

O KONGRESIE

Idea zorganizowania Kongresu Archeologii Polskiej przez Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich zrodziła się już w momencie powstania Stowarzyszenia w 1989 roku. Nie została wcześniej zrealizowana głównie z braku możliwości.

Wybór 2013 roku jako daty jego realizacji nie był przypadkowy. Uważaliśmy i uważamy, że palące problemy, przed którymi stanęło środowisko archeologów w Polsce, takie choćby jak dążenia do wprowadzenia wartościowania zabytków i ograniczenia tym samym ochrony i opieki państwowej jedynie do wyselekcjonowanej grupy obiektów, traktowanie badań archeologicznych jako przedmiotu zamówień publicznych z ceną jako jedynym kryterium rozstrzygającym, sprowadzenie badań archeologicznych do rangi „usługi”, deregulacja zawodu archeologa, *etc.*, nie pozwalają już dłużej odwlekać ogólnej dyskusji, którą musimy podjąć, aby nasza dyscyplina i nasz zawód nie zostały zdegradowane.

A ponieważ udało nam się zjednoczyć niemal całe polskie środowisko archeologiczne we wspólnym stanowisku w sprawie dewastacji stanowisk archeologicznych przez osoby posługujące się wykrywaczami metali – co napawało optymizmem i przywracało wiarę w możliwość **wspólnego** zrobienia czegoś ważnego dla polskiej archeologii – uznaliśmy, że możemy się podjąć również zorganizowania kongresu.

Równocześnie było oczywiste, że dla zapewnienia wysokiego poziomu merytorycznego referatów i dyskusji niezbędne będzie zwrócenie się z prośbą o wsparcie naukowe do przedstawicieli najważniejszych instytucji naukowych w Polsce. Zarząd Główny SNAP postanowił, że powinniśmy zwrócić się z taką prośbą przede wszystkim do Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN w osobach jego Przewodniczącego – prof. dr hab. Bogusława Gedigi oraz jego Honorowego Przewodniczącego – członka PAN, prof. dr hab. Stanisława Tabaczyńskiego, zapraszając ich do Komitetu Honorowego Kongresu wraz z prof. dr hab. Karolem Myśliwcem, również członkiem PAN, oraz wszystkich byłych Prezesów naszego Stowarzyszenia.

Natomiast do Rady Programowej postanowiono zaprosić dyrektora Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, dyrektorów wszystkich uniwersyteckich instytutów archeologii (UAM, UG, UJ, UKSW, UŁ, UMCS, UMK, URz, UW, UWr,) dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa i dyrektorów największych muzeów archeologicznych w Polsce: w Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie. Ideą naszą było zatem powołanie gremium doradczego i decyzyjnego złożonego z osób kierujących ważnymi dla współczesnej polskiej archeologii instytucjami naukowymi, dydaktycznymi, muzealnymi i konserwatorskimi.

Na rozesłane listy zapraszające do udziału w pracach Komitetu Honorowego i Rady Programowej otrzymaliśmy pozytywne odpowiedzi, niekiedy bardzo wysoko oceniające naszą inicjatywę. Nie udzielił nam odpowiedzi jedynie prof. dr hab. Ryszard Grygiel, dyrektor Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, a prof. dr hab. Andrzej Kokowski, dyrektor Instytutu Archeologii UMCS, chociaż początkowo chętnie przyjął członkostwo w Radzie Programowej, już w dniu 23 stycznia z niego zrezygnował, wycofując równocześnie swoje wcześniejsze poparcie dla Deklaracji w sprawie detektorystów. Nie odpowiedział na

nasz list także zaproszony w późniejszym terminie dr Jerzy Litwin, dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Pozostałe osoby wyraziły zgodę.

W ten sposób utworzone zostały dwa ciała: Komitet Honorowy i Rada Programowa. Wszystkie te osoby otrzymały od nas informację o sposobie organizacji Kongresu i procedurze wyłaniania sesji tematycznych i ich organizatorów oraz naboru referatów i posterów. Rolą Rady Programowej było przede wszystkim dokonanie oceny i wyboru nadsyłanych propozycji sesji tematycznych, a następnie zaakceptowanie ostatecznego programu sesji (referatów i posterów), przedstawionego przez organizatorów sesji. Ze względów praktycznych zaproponowaliśmy wymianę poglądów i dokonywanie ocen przede wszystkim drogą e-mailową. Propozycje sesji tematycznych miały być przez nas rozesłane wraz ze stosownymi arkuszami ocen, a odesłane nam oceny miały być podsumowane i ponownie przedstawione wszystkim członkom Rady Programowej do ostatecznej akceptacji. W podobny sposób postępowalibyśmy dalej na etapie akceptowania szczegółowych programów (referatów) sesji tematycznych. Oczywiście rola członków Rady Programowej nie musiała być jedynie bierna – podkreślaliśmy, że liczymy na ich pomoc i ewentualne ukierunkowanie problematyki. Ponadto prosiliśmy członków tych ciał o sformułowanie tez do Deklaracji Kongresu, gdyż uważamy, że takowa powinna zostać przez uczestników Kongresu przyjęta.

Kłopoty zaczęły się po przesłaniu członkom Rady Programowej i Komitetu Honorowego propozycji sesji tematycznych. Nie miejsce tu na opisywanie przebiegu tego „konfliktu” i ataków skierowanych na SNAP, niewątpliwie bez precedensu w polskiej archeologii – na ich skutek przez jakiś czas ważyły się losy Kongresu. Wymiana poglądów i opinii spowodowała, że na wniosek części Rady Programowej zwołane zostało spotkanie w PMA w Warszawie w dniu 7 maja 2013 roku, którego celem było przede wszystkim dokonanie wyboru sesji na Kongres, ale również ustosunkowanie się do zarzutów stawianych SNAP jako organizatorowi Kongresu. Spotkanie poprzedziło zebranie Zarządu Głównego SNAP, na którym zapadła decyzja o kontynuowaniu organizacji Kongresu. Zapewne w części zawdzięczamy ją naszemu byłemu Prezesowi – prof. dr hab. Marianowi Głóskowi, który ostatecznie stwierdził, że „należy kontynuować dzieło i ... zbierać baty”. Co też ma miejsce.

W rezultacie na spotkanie (poza członkami Zarządu Głównego SNAP) przybyło pięciu członków Rady Programowej, oraz prof. dr hab. Marian Głósek – reprezentujący Komitet Honorowy, a zaznaczymy, że nie przybył żaden z wnioskodawców zwołania spotkania. Dzięki wspólnej pracy udało się nam pogrupować zgłoszone sesje tematyczne, co umożliwiło rozpoczęcie procedury zgłaszania referatów i posterów, *de facto* umożliwiło to realizację organizacji Kongresu.

Ponieważ sformułowano wiele zarzutów przeciwko Kongresowi, chcemy udzielić na nie publicznej odpowiedzi. Zarzuty, z którymi podejmujemy polemikę, egzemplifikowane są cytatami z korespondencji skierowanej do nas przez członków Komitetu Honorowego i Rady Programowej, którzy zrezygnowali z uczestnictwa w tych gremiach decyzyjnych:

ZARZUT 1: „Brak zrównoważonego wpływu różnych środowisk na kształt Kongresu”.

Odpowiedź: Zrównoważony wpływ różnych środowisk na kształt Kongresu miała zapewnić Rada Programowa, składająca się z dyrektorów niemal wszystkich uniwersyteckich instytutów archeologicznych, niemal wszystkich największych muzeów archeologicznych, dyrektora NID i dyrektora IAE PAN. Równocześnie w Komitecie Organizacyjnym znalazła się jedna osoba ze środowiska akademickiego, jedna – z muzealnego i jedna reprezentująca archeologów prywatnych. Nie ma zatem takiego środowiska, które nie miałyby wpływu na kształt Kongresu, o ile tylko zechciało go mieć.

ZARZUT 2: „Rola Komitetu Honorowego i Rady Programowej okazała się fasadowa, a nie merytoryczna”.

Odpowiedź: Stowarzyszenie złożyło w ręce tych ciał decyzję o kształcie Kongresu. Decyzyjność ta polegała na dokonywaniu oceny zgłoszonych propozycji sesji tematycznych, możliwości zgłaszania własnych propozycji, ocenie zgłoszonych propozycji referatów i wreszcie zgłaszaniu propozycji tez do deklaracji końcowej Kongresu. Stopień wykorzystania tych uprawnień decyzyjnych był uzależniony od indywidualnych preferencji poszczególnych członków Komitetu Honorowego i Rady Programowej.

ZARZUT 3: „Nie można pomijać, czy traktować z przymrużeniem oka Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN, który – czy komuś się to podoba, czy nie – nadal jest najważniejszym reprezentantem środowiska naukowego w Polsce”.

Odpowiedź: Organizatorzy Kongresu zwrócili się do KNPiP PAN w osobach jego Przewodniczących z prośbą o zaszczytowanie swoim uczestnictwem Komitetu Honorowego Kongresu, a równocześnie wiele osób spośród członków Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN stało się członkami Rady Programowej Kongresu. W żadnej mierze zatem nie miało – i nie mogło mieć – miejsca ani „pomijanie” ani tym bardziej „traktowanie z przymrużeniem oka” Komitetu.

ZARZUT 4: „W tym kształcie inicjatywa ta stanowi jedynie Kongres SNAP i instytucji z nim związanych”.

Odpowiedź: Inicjatywa zorganizowania Kongresu, chociaż podjęta i realizowana przez Stowarzyszenie, jest skierowana do wszystkich archeologów w Polsce i ma za zadanie integrację środowiska archeologicznego wobec kluczowych problemów związanych z naszą dyscypliną naukową i naszym zawodem. Dlatego też do Komitetu Honorowego i Rady Programowej zaproszone zostały osoby, które nie są członkami Stowarzyszenia. Również sesje tematyczne organizują i referaty będą wygłaszać także osoby, które nie są członkami Stowarzyszenia. Dziś wiemy, że kształt Kongresu będzie formowany przez przedstawicieli wszystkich środowisk archeologicznych w Polsce: Polskiej Akademii Nauk, instytutów uniwersyteckich, muzeów, środowiska konserwatorskiego oraz firm prywatnych. Czy można w tym kontekście twierdzić, że jest to jedynie Kongres SNAP i instytucji z nim związanych?

Warto przy tym zauważyć, że nie ma instytucji związanych ze SNAP, które jest pozarządową i pozainstytucjonalną organizacją **społeczną**.

ZARZUT 5: „Wokół Kongresu zrodziły się spore niezręczności”.

Odpowiedź: To jest zapewne słuszne stwierdzenie. I jest to nasza – jako organizatorów – wina. Ale „ten się nie myli, kto nic nie robi”. Podjęliśmy się organizacji Pierwszego Kongresu Archeologii Polskiej i być może popełniliśmy błędy, których nie popełnią osoby i instytucje, które będą organizować kolejny Kongres Polskiej Archeologii. Niektóre osoby i niektóre instytucje poczuły się zapewne niedowartościowane czy urażone, choć do dzisiaj nie rozumiemy dlaczego. Nie potrafiliśmy zapewne wystarczająco wyraźnie przedstawić i uzasadnić demokratycznej procedury tworzenia programu Kongresu przez całe środowisko archeologiczne w Polsce, oczywiście w świecie nauki w krajach anglosaskich, ale – jak się okazało – zaskakującej i trudnej do zaakceptowania w Polsce, gdzie nadal obowiązuje austriacko-niemiecki model hierarchii. Uznaliśmy, że w dobie powszechnego dostępu do Internetu i powszechnego braku czasu, organizowanie spotkań w Warszawie członków Rady Programowej i Komitetu Honorowego, którzy musieliby przyjeżdżać z odległości kilkuset kilometrów, byłoby niegrzeczne i niestosowne, i powinno być zastąpione korespondencją e-mailową. To jednak także – jak się wydaje – uznane zostało za niezręczność.

Ale jeśli nawet tak było – to czy waga naszej wspólnej sprawy nie powinna nakazać uczonym wznieść się ponad nasze niezręczności, wybaczyć je i wspomóc nas swoim dużo większym doświadczeniem i wiedzą?

Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich jest pomysłodawcą, inicjatorem i organizatorem Pierwszego Kongresu Archeologii Polskiej. Być może następny Kongres zechce zorganizować np. Polska Akademia Nauk, kładąc szczególny nacisk na problemy teoretyczne i metodologiczne w archeologii, do rozwiązania których nawoływał prof. Stanisław Tabaczyński, lub któryś z uniwersytetów, poświęcając go problematyce dydaktyki, lub jedno z muzeów archeologicznych, koncentrując się na zagadnieniu archiwizowania i prezentowania zbiorów. Być może kolejne kongresy będą odbywały się w Poznaniu, Rzeszowie czy Toruniu. Wszystko zależy od życzliwej współpracy archeologów dla dobra wspólnej sprawy.

W imieniu Zarządu Głównego SNAP – prof. dr hab. Zbigniew Kobyliński

Końcowa refleksja osobista prof. dr hab. Zbigniewa Kobylińskiego: Southampton 1986

W 1986 roku byłem młodym jeszcze stosunkowo doktorem, pracownikiem ówczesnego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, który nie mógł marzyć o uczestnictwie w międzynarodowych konferencjach czy kongresach, ponieważ ten przywilej zastrzeżony był dla utytułowanych osób, wskazanych personalnie przez dyrektora tej instytucji jako godnych reprezentowania naszego kraju. Dotyczyło to zwłaszcza kongresów Międzynarodowej Unii Nauk Pra- i Protohistorycznych (UISPP). I nagle otrzymałem wiadomość, że jedenasty kongres tej organizacji, który ma się odbyć w Southampton w Wielkiej Brytanii, ma być zupełnie inny – że może tam się zgłosić każdy, i że zgłoszenia będą przyjmowane indywidualnie, a nie od dyrektorów instytucji czy Komitetów Narodowych Unii. Wkrótce okazało się, że ta całkowita zmiana, szokująca dla młodego naukowca z kraju komunistycznego, jest wynikiem ważnych wydarzeń politycznych, w które zaangażowała się część światowego środowiska archeologicznego, a mianowicie akademickiego bojkotu Republiki Południowej Afryki z powodu panującego w tym kraju apartheidu. Władze miejskie, a także studenci Uniwersytetu w Southampton zapowiedzieli mianowicie, że nie dopuszczą do udziału archeologów z Republiki Południowej Afryki w kongresie na terenie ich uniwersytetu. W efekcie doszło do rozłamu w Międzynarodowej Unii Nauk Pra- i Protohistorycznych, a kongres w Southampton, który przyjął nazwę Światowego Kongresu Archeologicznego, stał się początkiem dla dwóch nowych organizacji zarządzanych demokratycznie i otwartych dla wszystkich archeologów, także młodych, dla których wrota UISPP były zawsze zamknięte. W ten sposób powstały stowarzyszenia *World Archeological Congress*, a nieco później *European Association of Archeologists*.

Oczywiście natychmiast zgłosiłem się do udziału w kongresie w Southampton. Byłem wtedy pełen rozmaitych pomysłów, więc zaproponowałem aż trzy referaty. Co więcej, wszystkie trzy zostały zaakceptowane – po raz pierwszy zostałem potraktowany jako osoba mająca jakieś znaczenie w archeologii. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy mój ówczesny dyrektor wydał zakaz udziału w kongresie w Southampton. Postanowiłem jednak podjąć ryzyko. Za zaoszczędzone własne pieniądze, wsparty dodatkowo grantem udzielonym mi przez organizatorów kongresu, stałem się jednym z kilkuset uczestników tego wydarzenia, którego nie zapomnę nigdy, i które ukierunkowało mnie – jak przypuszczam – na resztę mojego zawodowego życia w archeologii. Poznałem tam archeologów, którzy dzisiaj kształtują oblicze światowej archeologii, jak Ian Hodder czy Stephen Shennan, którzy ku mojemu zaskoczeniu rozmawiali ze mną jak równi z równym, uczestniczyłem w dyskusjach na temat traktowania paleoindiańskich szczątków ludzkich, które otworzyły mi oczy na problemy etyczne w archeologii, uzyskałem wreszcie możliwość publikacji artykułów za granicą i zaproszenia na kolejne konferencje.

Kongres w Southampton, który ówczesny światowy establishment archeologiczny usiłował zbojkotować i uniemożliwić jego realizację, stał się przełomowym wydarzeniem w dziejach światowej archeologii. Decyzja o udziale w nim, chociaż okupiona późniejszymi trudnościami w pracy, stała się także przełomowa w moim życiu naukowym. Czy nasz

kongres także stanie się zarzewiem czegoś nowego w polskiej archeologii? Czy spotkają się tu wszyscy Ci, dla których archeologia jest życiem? Czy będzie to szansa dla młodych archeologów, by pokazać, że i oni mają coś do powiedzenia w archeologii? Czy uda się zjednoczyć archeologów „państwowych” i „prywatnych”, „akademików” i „terenowców”, wokół spraw dla archeologii polskiej najważniejszych? O tym oczywiście zdecydują sami polscy archeolodzy.

Przywilejem związanym z osiągnięciem pewnego wieku jest prawo do wspomnień – przytoczę więc jeszcze jedno. Kiedy w Wielkiej Brytanii, gdzie prywatne firmy archeologiczne pojawiły się dużo wcześniej niż w Polsce, bo już w latach 70. XX wieku, zauważono, że wytwarza się przepaść pomiędzy archeologami terenowcami zatrudnionymi w owych prywatnych firmach a archeologami uniwersyteckimi, w 1982 roku została powołana do życia pozarządowa społeczna organizacja – Instytut Archeologów Terenowych, w którego pierwszej konferencji w Birmingham miałem zaszczyt uczestniczyć na zaproszenie Iana Hoddera w kwietniu 1987 roku. Celem tej organizacji było niedopuszczenie do rozłamu w środowisku archeologów i udzielanie merytorycznego wsparcia „terenowcom” przez bardziej utytułowanych kolegów „akademików”. Czyżby tego rodzaju życzliwa wzajemna współpraca była niemożliwa w naszym kraju?

Wspominam często to, czego nauczył mnie krótki pobyt studyjny w Holandii, w czasie którego ze zdziwieniem obserwowałem harmonijną współpracę instytucji reprezentujących administrację rządową, uniwersytetów i archeologicznych firm prywatnych, współdziałających na rzecz ochrony dziedzictwa archeologicznego w sposób szokujący dla przybysza z naszego kraju. Na pytanie o to, jak to jest możliwe, dlaczego te instytucje nie rywalizują ze sobą, nie zwalczają się wzajemnie, wytłumaczono mi, że Holendrzy, którzy przez całe wieki walczyli wspólnie z zagrożeniem ze strony wody zalewającej ich położone poniżej poziomu morza pola, mają silne przekonanie, że tylko wspólnymi siłami można coś osiągnąć, i że każdy jest odpowiedzialny za dobro wszystkich.